

We współczesnym świecie mnóstwo ludzi cierpi na różnego rodzaju uzależnienia: alkohol, narkotyki, telewizja, komputer, jedzenie, inni ludzie. A czy jest możliwe uzależnienie od...Boga? **Odpowiedź na to pytanie zależy od tego, jak rozumiemy uzależnienie.**

Żeby zrozumieć uzależnienie, należy zbadać jego pochodzenie. Niektórzy badacze uważają, ze uzależnienie wiąże się z wrodzonymi skłonnościami niektórych ludzi, czyli człowiek nie nabywa go w trakcie życia, lecz się już rodzi z biologiczną predyspozycją do uzależnienia. Zgodzić się z tym – znaczy obarczyć winą wyłącznie ludzką naturę, której, jak wiadomo, nie da się zmienić. Wniosek stronników tej pozycji jest taki, iż człowiek nie niesie odpowiedzialności moralnej za wrodzony mankament natury, więc nie jest zobowiązany (nie ma sensu) spróbować zmienić to, czego zmienić nie może. Człowiek więc winien poddać się uzależnieniu, ponieważ jest wobec niego (jak części natury) bezwładny. Nie trzeba większego rozumu, żeby zrozumieć, że rozważania takiego typu prowadzą do absurdu i sprzyjają moralnej degradacji człowieka. Chociaż należy zauważyć, że rzeczywiście u potomstwa uzależnionych rodziców, trujących swój organizm pewnymi środkami chemicznymi, występują pewne biologiczne (fizjologiczne) skutki. Lecz skutek uzależnienia nie jest przyczyną, tylko skutkiem! † Jeżeli rozumieć uzależnienie jak nabytą skłonność psychiczną, która się rozwija w wyniku usterek w wychowaniu, lub jak sposób ucieczki od problemów, to wtedy można z nim walczyć, i walczyć należy. Przecież człowiek ma władzę nad czymś nabytym. I chociaż moralną odpowiedzialnością za swoje uzależnienie dana osoba może spróbować obarczyć otaczającą rzeczywistość (zła przeszłość, otoczenie, rodzice, wychowawcy, zdrowie itd.), to jednak to właśnie ona niesie całkowitą odpowiedzialność za swoje czyny w stosunku do uświadomionego uzależnienia. Są, owszem, argumenty, zmiękczające tę odpowiedzialność, lecz one jej nie odwołują.

Przyczyna uzależnień kryje się najczęściej w niezgodności osobowości z realnym światem. Człowiek ma predyspozycje do uporządkowania wszystkiego, z czym się spotyka (daje nazwy, określa pojęcia, tłumaczy sens i znaczenie itd.). Człowiek ma świadomość tego, że rzeczywistość może być lepsza. Nim jest gorsza, tym większa jest pokusa ucieczki od niej do lepszej (wymyślonej) rzeczywistości, bądź (jeżeli nie ma takiej możliwości), przynajmniej się poddania marzeniom o pięknych możliwościach (idealna rzeczywistość wirtualna). Drugi typ ucieczki od trudnej rzeczywistości najczęściej jest wyrażany w zewnętrznej bierności i

wewnętrznej (psychicznej) aktywności, czyli burzliwych fantazjach. Współczesna cywilizacja stworzyła „uciekinierom" takiego typu możliwość nie natężenia swej wyobraźni, lecz po prostu używania gotowych już na każdą okazję rzeczywistości wirtualnych: wystarczy tylko włączyć telewizor lub komputer. Tak się rodzą „współczesne" uzależnienia, które się różnią pewnym czynem od „klasycznych", kiedy to zmęczona nierozstrzygnionymi problemami i rozczarowaniami rzeczywistości psychika po prostu się „rozluźniała" za pomocą alkoholu, narkotyków lub innych środków.

Jednym z najbardziej wyrafinowanych sposobów ucieczki od rzeczywistości może stać uzależnienie od... „Boga", czyli wykorzystanie sztucznego (wymyślonego) jego wizerunku jako środka (usprawiedliwienia) ucieczki do świata marzeń. W praktyce to się przejawia tym, że człowiek, usprawiedliwiając się wzniosłymi ideałami, może uciekać od trudności w rodzinie, pracy, uciekać od niepowodzeń w życiu osobistym, zamknąć się na otoczenie. I wszystko to będzie robił niby w imię Boga, któremu pragnie się „poświęcić", służyć itd.

Jak odróżnić prawdziwe służenie Bogu Żywemu od neurotycznego uzależnienia od Boga wymyślonego? Chora osobowość przede wszystkim będzie zamknięta na jakąkolwiek krytykę zewnętrzną (ze strony innych) i wewnętrzną (własną). Uzależniony od Boga człowiek będzie wymyślał różnego rodzaju tabu , zamknięte tematy, emocjonalnie i nieadekwatnie reagował na rożnego rodzaju uwagi, które by groziły niebezpieczeństwem jego światu lub w niego wątpiły. Zewnętrznie taki człowiek będzie się zachowywał jako typowy neurotyk: będzie biegł, burzliwie reagował i nienawidził rzeczywistości. Początkiem każdego uzależnienia jest rozczarowanie rzeczywistością, brak miłości.

Chciałoby się zwrócić uwagę na to, iż prawdziwy chrześcijanin jest człowiekiem, żyjącym w realnym świecie, optymistycznie zanurzającym się w toni rzeczywistości. Zdolność w sposób samokrytyczny podchodzić do swojej wiedzy, wiary, poglądów, chęć zrozumienia innej osoby, ufność wobec nauki Kościoła, otwartość na doświadczonego spowiednika – oto gwarancja normalnej wiary i szansa na budowę prawdziwych relacji z prawdziwym Bogiem. Człowiek jest zbyt słaby, dlatego bez otwartości na Boga prawdziwego i Jego pomocy (łaski) łatwo się poddaje w ciężkiej sytuacji pokusom ucieczki od rzeczywistości, nie myśląc o skutkach. Zaostrzona w momencie trudności tęsknota za pięknem, za Niebem dzieli człowieka (tylko o krok) od ucieczki do świata marzeń, w którym on już nie jest nieudacznikiem, tylko świętym. Nieznajacy Żywego Boga człowiek pobiegnie za każdą mrzonką i będzie gotów zapłacić najwyższą cenę za to, żeby chociaż na moment znaleźć się w Niebie. I jeżeli nie ma normalnego kontaktu z prawdziwym Bogiem, proponującym prawdziwy raj, człowiek będzie próbował znaleźć odpowiednie jego wymaganiom „namiastki": alkohol, narkotyk, pracę, wirtualny świat i... „boga".

Żeby nie okłamywać siebie, warto pamiętać o niebezpieczeństwie uzależnienia od „boga", nie bać się rozmów ze spowiednikiem i koniecznie poznawać Żywego Boga, żeby nie zastąpić Go żadnymi „namiastkami".